

PRZASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 30.

27 lipca 1916 r.

Rok I.

„ODEON”

PIERWSZORZĘDNY KINEMATOGRAF

Lubelska Nr 15 (Hotel Rzymski).

Bardzo ciekawe programy stale urozmaica **DOBOROWY DUET.**
Zmiana programów 2 razy tygodniowo.

Szczegóły w afiszach i programach.

„Nie jestem ślepym zwolennikiem Anglików. Jeśli chodzi o okrutne prześladowanie, jakie stosowali względem Irlandczyków, cała moja dusza oburza się na nich. Ale zdaje mi się, że ten naród, podobnie jak Amerykanie Am. Pn., wykazał w ostatnim stuleciu najwięcej pracy, kultury i dzielności i że dziś może być mistrzem dla innych narodów. Jednakże nie nawołuję do naśladownictwa w skautostwie Anglików, lecz do naśladowania Baden-Powella.”

A. Małkowski — „Jak skauci pracują”

8)

Skauting (Harcerstwo).

Twórca skautingu.

O ile Baden-Powell jako żołnierz był zręczny i szczęśliwy, jako artysta był utalentowany — to jako wychowawca jest gienjuszem. Tylko w ten sposób będą mogły nazwać go i jego dzieło pokolenia, wypisując jego nazwisko obok pierwszych imion nie kraju jednego, lecz całej ludzkości. Swoimi zdolnościami wychowawczymi niewątpliwie przewyższył swoje talenty literackie i wojskowe, a w końcu sprawę wychowania wszystko podporządkował.

„Co to jest chłopiec (*problem of the boy*)”, było jedną z pierwszych rzeczy, jakie poruszył. — Najczęściej karany, a w warstwach uboższych powoływany przed kratki sądowe chłopiec, jest prawie zawsze najlepszym materiałem na „człowieka”. Trzeba tylko umieć ująć w karby karność jego żywy temperament, zniżyć się do niego i mówić językiem, który on może zrozumieć. Dajcie mu coś pożytecznego do roboty, zajmijcie jego myśli czymś, co odpowiada jego psychologii, a będziecie mogli z nim zrobić, co tylko zechcecie. Nie traktujcie jednak każdego z chłopców na jedną dla wszystkich modłę, lecz starajcie się

odgadnąć jego naturę i do niej system wychowania dostosować. — W kształtowaniu charakteru człowieka pierwsze miejsce zajmuje naogół dom rodzicielski — o ile go dziecko ma, oczywiście; drugie miejsce zajmują towarzysze; trzecie — książki i rzeczy czytane; wpływ doskonałej narodowej szkoły angielskiej znajduje się dopiero na czwartym miejscu, wpływ kościoła w narodzie, który jest w praktyce najbardziej religijny — miejsce ostatnie ¹⁾.

Oprócz towarzystwa, „książki dla chłopców” zajmują przeto również myśl wychowawcy. Nie będą to książki gadatliwe, prawiące na każdej stronie kazanie o moralności — ale książki, które przykuwają umysł pewną awanturniczością pomysłów i przed-

1) Zestawiono w Anglii tabelę porównawczą, która wykazuje, że przeciętnie mniej więcej do ukształtowania charakteru młodzieży dom rodzicielski przyczynia się w 31%, towarzysze — 26,5%, książki i literatura — 19,5%, szkoła — 14%, kościół — 9%. — Podobnie L. Gordon Rylands w swoich „Przyczynach Zbrodniczości” (*Causes of Crime*) znalazł przeciętnie powody zbrodni — we wpływie złego towarzystwa i braku dozoru nad młodzieżą — 30% — w skłonnościach odziedziczonych — 25%, — w piciu alkoholu — 23%, w silnej pokusie i okolicznościach sprzyjających — 14%, — w ubóstwie — 8%. — Obie statystyki dużo mówią i wskazują, jak najskuteczniej wykształcić silne charaktery i jak uchronić je od zepsucia.

stawiają typy nie ślamazarnych niedołęgów, lecz prawdziwych bohaterów. — W kwietniu 1908 r. zakłada jen. Baden-Powell „najlepszą gazetę dla młodzieży“ — jak ją nazwano — tygodnik „The Scout“. Jedyne to w swoim rodzaju pismo, którego nawet Amerykanie dotąd nie umieli u siebie naśladować, zdobyło 130.000 prenumeratorów i jest od 5 lat w każdym numerze równie porywające i pouczające. Skaut Naczelny pisze w nim stale ilustrowane przez siebie „Gawędy skautowe“. Egzemplarz pisma kosztuje pensa mimo, że ma 3 razy więcej druku, a sto razy więcej treści i rysunków od wydawanego z dużym deficytem najtańszego polskiego pisma skautowego. — Równe powodzenie osiągnęły „B.-P.'s Books for Boys (dosłownie: — „Baden-Powellowskie książki dla chłopców“), których każdy tom kosztuje 4 pen-

sy. Między pracami innych autorów Skaut Naczelny wydał tam i swój pamiętnik wojny matabelskiej, do którego przedmowa charakteryzuje jego pogląd na wojnę: —

„Nie chciałbym, żebyście na podstawie tej książki sądzili, że bicie się z innymi ludami jest rzeczą pożądaną albo przyjemną. Lecz spodziewam się, że czytając ją przekonacie się, iż jeśli kiedykolwiek wezwą was do służby ojczyźnie, to powinniście być przygotowani do przywitania trudów ochotnym obliczem, powinniście wiedzieć, jak troszczyć się o siebie samego, jak skrycie znajdować drogę w obcym kraju i jak podejmować niebezpieczne obowiązki, nie myśląc o swym osobistym niebezpieczeństwie.“

Zakreślony przez jen. Baden-Powella Ruch skautowy ma trzy cele: —

Magazyn Obuwia E. Stankowskiego

w Radomiu, ulica Lubelska № 28.

h. Sipowicz.

Na rozdrożu.

Nowela.

4)

Wreszcie inni — a było ich bardzo wielu — o rumianych licach, okazałych postaci, rozmaite czynności pełnili...

Ku nim to szły tłumy niosące ofiary, a oni je z „dostojną“ godnością przyjmowali, zlorzeczając — gdy było zamało...

Przystanął w swej drodze nasz pielgrzym zbołały — tęsknota nim miotać poczęła...

I rzucił się ku wielkim, zdobnym, kowanym postaciom, stojącym szeregami na podwyższeniach; oblewał gorącymi łzami ich stopy złocone — a zimno go coraz większe przejmowało...

Tęsknota coraz potężniejszą się stawała...

I ujrzał drogę trzecią:

Tłumy niezliczone w nią się wpatrywały...

Lęk je ogarniał niewytłomaczony...

Każdy wiedział, że nią pójść musi...

I każdy widział na niej co innego...

Wyciągnął ramiona przed siebie i jął wzywać pomocy — całą siłą woli swojej:

Pomocy — wszechpotężnej.

Pomocy — niewidzialnej, a zawsze i wszędzie będącej.

Pomocy — wszechwładnej.

Pomocy — niepojętej w wszechwiedzy rozumie.

Pomocy — najbardziej groźnej i najbardziej łaskawej.

1 — wyrobienie indywidualnych charakterów u chłopów;

2 — pomaganie innym;

3 — uczenie rzemiosł i sprawności skautowych.

Przekazanie dzisiejszym skautom tradycji dawnego chrześcijańskiego rycerstwa, stosowa-

wnie tych sposobów, jakich w wychowaniu swoich dzieci używała matka Skauta Naczelnego, posługiwanie się praktyką, teorię usuwając na plan drugi i uczenie przede wszystkim osobistym przykładem — oto, między wielu innymi rysy powoli wyłaniającego się przed nami posągu nowego systemu wychowawczego. d. c. n.

Ks. Jan Wiśniewski.

Bajki.

50.

Złapały lisy kurę i — sprzeczka gotowa...

— Dla mnie piersi i nogi, a dla ciebie głowa...

— Łiesz lotrze, wrzasnął drugi, łapiąc za leb brata, Lecą kudły z obydwuch, a kurzyisko zmiata...

51.

Ciał majster szumny napis na czarnym marmurze:

... „Cnoty jego pachniały jako wonne róże“...

Myślał zaś: „ten nieboszczyk był wzorem holoty

Wiem o tem, ale... biorę od litery — złoty“...

52.

Dokuczala natrętna mucha człowiekowi

Żartując: „ciekawam, czy mnie pan też złowi?“

Nagle ów, machnął ręką i padła nieżywa

Sama winna! Wszak taki los zuchwałych bywa.

53.

Wśród ksiąg wyrosła, niemi się żywiła

Mysz biblioteczna i — tem się pyszniła;

Pająk jej rzecze: „próżne ksiąg badanie,

Gdy po niem w głowie pustka pozostanie“...

54.

O to innych posadzamy

Z czem się sami ukrywamy...

Pomocy — wszechkarzącej i wszechmiłującej.

Pomocy — która zawsze przyjdzie na wezwanie.

Pomocy — wszechojcowskiej!...

Zabłysła jasność wielka —

A przed nim leżały w trzy strony idące — trzy znane mu drogi.

Nad drogą głazami usłaną i porośłą ostrymi cierni i głogi, unosiła się postać jasna — pełna uroku...

Dłonie i stopy, głębokimi blizny znaczone. Włos na ramiona w puklach jasnych sływa. Usta dobrotliwie wzywają do siebie. W rękę widnieje martwa, sucha, o wyblakłej pasowej barwie pączek — różyczka...

I przypadł nasz pielgrzym z okrzykiem radości. Objął miłośnie stopy ukochane — a ręce świetlane mu błogosławiły...

Gdy oczy otworzył, ujrzał nad sobą twarz zimną, obojętną — lekarza światłego.

Z boku, ciekawie świdrowały oczki kobiety — „przyjaciółki“ domu.

Dalej stały zażawione, bezradne postacie — jego najbliższych.

Lekarz wyrzekł kilka słów „mądrych“ o „nieomyślności“ i „potędze“ swej wiedzy, nakazał spokój — milczenie; obiecał swe przyjście na drugi dzień i, pożegnawszy zebranych skinieniem głowy, opuścił mieszkankę, odprowadzony ostentacyjnie przez kobiety — aż do drzwi siennych.

55.

Mędrak, jadąc raz z chłopkiem, co czapkę zdejmował Przed krzyżem „wszak to drzewo“, z kpina go strofował. Więc zdejmuj swą wścieklę i przed każdym drzewem. Chłop, trochę podrapawszy się za uchem lewym, — „Mój panie, rzekł nareszcie: pan żonę miłuje? Czemu ją pan w usteczka nie w — nogę caluje, Bo jak panu wiadomo, wszak to jedno ciało...“ Po tem się już mędrkowi mówić odechciało.

56.

Żalil się koń przed pieskiem, że go pan*katuje, Chociaż wiernie mu służy i ciężko pracuje; Pies na to: ludzie mędrsi, a myśmy tak prości... Wszak i ja za mą wierność z żył ogryzam kości.

57.

Świeciło się „próchno“ wśród nocnej ciemności, Świętojański robaczek zbadałszy je z bliska Pomyślał: „chociaż z ciebie pewne światło tryska, Jakąż korzyść zgnilizna twoja da ludzkości?“

58.

Kłótnia była małżeńska: w dość wysokim tonie, Ze nie wniosła posagu, wymawiał mąż żonę, Słyszac sprzeczki gołąbki rzekły: „choćby w głodzie Lepiej żyć i na strychu, ale w świętej zgodzie...“

„Przyjaciółka“ jęła zapewniać uroczyście, że tu tylko... spowiedź wszystko zdziałała...

A on... pragnął corychlej pozostać sam — z sercu swemu blizkimi...

— Ojcie! tak Chrystus kazał — trzymający różyczkę w rękę...

— Wierzę. On dobry, z woli Ojca swego, ciebie mi zwrócił...

— Ojcie! zostanę tobie pomocnym w rzemiośle. Bóg mi sił udzieli.

— Jak zechcesz, mój synu. Zgodzę się z wolą Jego... Wpatrzył się w twarz ojcowską i wyrzekł nieśmiało:

— Ojcie!... ona będzie ci drugą córką...

Chwila wahania się.

— Przyjmę — gdy On dobry tak chce...

Przypadł do rąk rodzica, okrywając je gorącymi pocałunkami.

On jego głowę schorzął do swych piersi tuli, a dwie łzy miłości rodzicielskiej spływają na jasne włosy ocalonego!...

Promienie złote, słoneczne, wiosenne, rozdarły ciemne zasłony chmur gęsto skłębionych i wbiegły wesoło, zdobiąc aureolą dwie ludzkie postacie — w uścisku złączone.

I zdawało się — jakoby spoczęły nad nimi dłonie świetlane, głębokimi blizny znaczone... a w powietrzu zabrzmiały hymny anielskie — chwałę przeczystej, przepotężnej miłości głoszące!...

Radom, 1910 r.

Koniec.

Radomski drobny przemysł i rzemiosła.

Stowarzyszenie spoż. „Dom Towarowy“ w Radomiu.

Jaka myśl przewodnia kierowała inicjatorami i organizatorami „Domu Towarowego“, daliśmy wyraz w artykule p. L. Klinowskiego, zamieszczonym w 12 num. naszego pisma. Obecnie pragniemy dać szczegółowy obraz, wprost historyczny, rozwoju tej tak pożytecznej i z tak dodatnimi rezultatami pracującej kooperatywy, aby wykazać jak podobne zrzeszenia u nas są potrzebne i jakie mają szanse rozwoju.

Posiłkujemy się najwiarogodniejszymi źródłami, rzecz całą przedstawiając jaknajbardziej obiektywnie.

Pierwsze zebranie właściwe organizacyjne odbyło się 8 czerwca 1913 r. w lokalu Resursy Rzemieślniczej przy udziale nieokreślonej liczby członków.

Zebranie zajął prezes Resursy — p. Józef Grodzicki, wyjaśniając potrzeby i informując zebranych o przebiegu i rezultacie starań, osiągniętych około utworzenia projektowanego stowarzyszenia. Na przewodniczącego zebrania został powołany przez aklamację p. Ludwik Klinowski, który ze swej strony zaprosił na asesorów — pp. księdza Sykulskiego, dyrektora Jarzyńskiego, T. Paprockiego i Kucharskiego; na sekretarza zaś — p. Fr. Myślińskiego.

Po gruntownym zaznajomieniu obecnych z celami Towarzystwa, ogłoszono 20-minutową pauzę w celu umożliwienia skompletowania listy członków oraz dania możliwości opuszczenia zebrania osobom, nie życzącym należeć do zgrupowania kooperatywnego.

Po przerwie przewodniczący oznajmił, iż na liście Stowarzyszonych zapisało się 134 osób.

Rozpoczęła się dyskusja:

Towary, zdaniem przewodniczącego, winny być wydawane Stowarzyszonym z „Domu Towarowego“ przede wszystkim za gotówkę, w razie zaś, gdyby to okazało się dla niektórych członków za uciążliwe, Towarzystwo może udzielać tym członkom kredytów, ale jedynie w ten sposób, aby stowarzyszony, po udzieleniu żądanego kredytu, uzyskał w której z miejscowych instytucji finansowych pożyczkę w wysokości udzielonego mu kredytu i tę w całości przekazał Tow. „Dom Towarowy“, w zamian za to otrzymał towar, pożyczkę zaś spłacać będzie zobowiązany sam stowarzyszony, bez najmniejszego w tem udziału Towarzystwa, ratami mu wskazanymi.

Uchwalono wszakże towar wydawać stowarzyszonym z „Domu Towarowego“ — za gotówkę i na kredyt, warunkując ten ostatni wysokością ogólnej sumy, nie przewyższającej cyfry dziesięćkrotnie pomnożonego udziału członkowskiego. Jedynie w razach wyjątkowych ma prawo zarząd odstąpić od tego punktu, przyznając kredyt według uznania własnego.

Następnie ogólne zebranie upoważniło zarząd Stowarzyszenia do zaciągnięcia pożyczki w stosunku 75% od wartości złożonych członkowskich udziałów, a w każdym razie nie przekraczającej sumy rubli 5.000.

Ostateczny termin wpłacania całkowitych członkow-

skich udziałów oznaczono najpóźniej na dzień 8 lipca i zastrzeżono, że pojedyncza osoba nie może posiadać więcej niż 50 udziałów.

Na początek postanowiono wprowadzić w zakres operacji „Domu Towarowego“ jedynie dział skórnym. W miarę wszakże możliwości upoważniono zarząd do wprowadzania i działów innych.

Budżet przedstawiony w wysokości rb. 2650, w czym zostało oznaczone 600 rb. wynagrodzenia dla zarządzającego — zatwierdzono.

Na członków zarządu zostali powołani przez tajne głosowanie: pp. L. Klinowski — 87 gł., T. Paprocki — 85 gł., Matyjaszkiewicz — 81 gł., Ksiądz Sykulski — 80 gł., B. Pomianowski — 75 gł., W. Karczewski — 75 gł. i M. Piotrowski — 68 gł. Do komisji rewizyjnej wybrano: pp. St. Schwarca — 73 gł., Piekarskiego — 72 gł., T. Filleborna — 60 gł. i P. Jarzyńskiego — 29 gł.

Pierwsze posiedzenie plenum zarządu odbyło się 16 czerwca, na którym, pomiędzy innymi, mniejszego znaczenia uchwałami, postanowiono: wynająć lokal od 1 lipca w domu Resursy Rzemieślniczej i dokonano podziału czynnościami w następujący sposób: prezes — ks. Sykulski, zastępca prezesa — p. Klinowski, skarbnik — p. Pomianowski, gospodarz — p. Paprocki, sekretarz — p. Karczewski, zastępca tegoż — p. Matyjaszkiewicz.

Zebrania uchwalono odbywać co poniedziałek o godz. 8 wieczorem.

Na następnym zebraniu, odbytem w dniu 23 czerwca, postanowiono co 3 miesiące zwoływać nadzwyczajne ogólne zebrania, zaś do pomocy w rozstrzyganiu kwestii specjalnych zapraszać na posiedzenia zarządu członków zwyczajnych kompetentnych w danych sprawach.

14 lipca uchwalono zawrzeć kontrakt na lokal z zarządem Resursy Rzemieślniczej i podpisać umowę z p. Stanisławem Kaczną, jako zarządzającym sklepem, na warunkach: 40 rb. pensji miesięcznej i 20% od czystego zysku. Pan Kaczyna ma przedstawić zabezpieczenie do wysokości 1000 rb.

Otwarcie oficjalne wyznaczono początkowo na dzień 2, a następnie przeniesiono na dzień 10 sierpnia — z powodu niewykończenia lokalu.

W tym też mniej więcej czasie zaciągnięto pożyczkę w Kasie Przemysłowców Radomskich w wysokości rb. 1000.

Otwarcie nastąpiło w oznaczonym terminie drugim, t. j. 10 sierpnia 1913 r. o godz. 3 po południu. Poświęcenia dokonał w obecności zgromadzonych przedstawicieli rozmaitych instytucji oraz zarządu i członków — prezes Tow. ks. Kazimierz Sykulski.

W tym też czasie wyasygnowano 1000 rb. na zakup pierwszy skór w Warszawie.

Zakupu dokonali pp. Klinowski L., Paprocki Tomasz, Matyjaszkiewicz Teodor, Mazurkiewicz Sykstus, Kaczyna St.

11 sierpnia postanowiono zaprosić do współudziału w pracach zarządu, jako do pewnego stopnia radcę prawnego — p. Jana Wigurę.

d. c. n.

2) Wyjaśniacz i poradnik przemysłowo-rzemieślniczy.

Rola banków w życiu gospodarczym Niemiec.

Niemniej typową w przejawach swych jest działalność założonego w r. 1851 „Discontogesellschaft“. Postawiwszy sobie za pierwotny cel działalności dostarczanie kredytu drobnym rękodzielnikom i przemysłowcom w cha-

rakterze banku czysto dyskontowego, w r. 1855 instytucja ta postanowieniem zebrania ogólnego podwyższa znacznie kapitał i zmienia statuty, zezwalając na udzielanie pożyczek pod zastaw nie tylko papierów państwowych, lecz i przemysłowych. W r. 1856 statuty banku dopuszczają już nabywanie przez bank kopalń, zakładów przemysłow-

wych i terenów, przeznaczonych do eksploatacji przemysłowej. Dzięki tym zarządzeniom instytucja ta staje się bankiem, który w Niemczech nazywają „Effektenbank“ — bankiem rzeczowym, t. j. bankiem, który poza działalnością dyskontową może rozwijać swe operacje z okazji wszelkich przemysłowych i handlowych przedsięwzięć.

A. Wagner nazywa banki rzeczowe osią i wyrazem najtypowszym dzisiejszej organizacji kredytowej. Sfinansowanie większej części przedsiębiorstw, powstałych w okresie do 70 lat dziesiątki lat w. u., jest owocem działalności dwu ostatnio wspomnianych banków, przyczem jednak Discontogesellschaft hołduje systemowi wyrzucania na rynek papierów, stworzonych przezeń przedsiębiorstw, a „Bank für Handel u. Industrie“ stale uczestniczy w przedsiębiorstwach przez zatrzymywanie papierów sfinansowanych przedsiębiorstw we własnym portfelu. Prześilenie z roku 1857 dotkliwie odbiwszy się na nowopowstałych bankach, odciąga nieco ich uwagę od przemysłu i skierowuje na rynki obce. Zwycięstwa 1870 r. dają nowy bodziec działalności banków; szybkość rozwoju tego przybiera rozmiary wprost niebywale: w ciągu zaledwie lat 4-eh (od r. 1870 do 74) powstało 857 towarzystw akcyjnych z kapitałem 3 1/2 miljarde marek. Równocześnie powstają nowe instytucje kredytowe. W r. 1870 powstaje „Deutsche Bank“ z kapitałem zakładowym 15 mil. mr.; w r. 1872 — „Commerz & Diskontobank“ w Hamburgu, „Dresdener Bank“ z kapitałem 24 mil. mr., wreszcie cała masa innych banków. Wystarczy zaznaczyć, że po r. 1871 w ciągu 3 lat powstało około 132 banków, niezależnie od wspomnianych.

Bank, według klasycznej definicji Ricarda, jest to instytucja, której zadaniem jest zaciągać pożyczki, aby udzielać pożyczek. Zanalizowane przez sam rozwój gospodarczy pojęcie to uprzedmiotowiło się w sposób następujący: banki wszędzie za swe zadanie bierne mają gromadzenie kapitałów rozporządzalnych i pieczę nad nimi, za zadanie czynne zaś — skierowywanie tych kapitałów w rozmaite łóżyska życia ekonomicznego wtedy, gdy zachodzi istotna tego potrzeba, w momencie najodpowiedniejszym. Jednak banki niemieckie nie ograniczyły swej działalności tylko w tym, powszechnie przyjętym, sensie (mam tu na myśli kredyt t. zw. obrotowy, czyli działalność bieżącą banku) i nie specjalizowały się w żadnej gałęzi tejże działalności. Zarówno dzięki przyczynom historycznym, jak i warunkom naturalnym, a przede wszystkim owemu esprit de solidarité, cechującemu Niemców, banki te rozwinęły daleko szerszy zakres działalności, który znalazł swe ujście w kredycie wytwórczym. Wskazują na to same nazwy tych banków, jako to: banki przemysłowe, rzeczowe, emisyjne, przedsiębiorcze, crédit mobilier. Ściśle mówiąc, nie tylko każdy rodzaj tych banków, lecz każdy z banków jest mikrokosmem, odzwierciedlającym potrzeby gospodarcze kraju.

Ten charakter banków urobił się w pierwszym rzędzie dzięki potrzebom szybko rosnącego przemysłu, a poza tem dzięki ubóstwu Niemiec w zaraniu rozwoju przemysłu i brakowi skutkiem tego wielkich wkładów. Przyczyny te popchnęły działalność nowopowstałych banków w kierunku najwydajniejszym.

Pomijając zupełnie gospodarczą działalność banków niemieckich w znaczeniu kredytu handlowego, przechodzę do działalności przemysłowej banków.

Normalne zapotrzebowanie kredytu przez dane przedsiębiorstwo przemysłowe może wynikać z dwu przyczyn: 1) w celu utrzymania bieżącej produkcji i 2) w celu założenia lub rozszerzenia przedsiębiorstwa.

W Niemczech pierwszy rodzaj potrzeb stanowi podstawę t. zw. stosunku kontokurentowego pomiędzy bankiem, a danym przedsiębiorstwem przemysłowym.

Drugi rodzaj potrzeb stanowi podstawę działalności emisyjnej banku. Obie te formy stosunku rodzą następczo

bezpośredni udział banku w przedsiębiorstwie i uczestnictwo banku w radach nadzorczych przedsiębiorstwa.

W Niemczech kredyt kontokurentowy udzielany bywa w sposób dwójaki: t. zw. książkowy (Buchcredit) i akceptowy. Przy określeniu wysokości tego kredytu olbrzymią rolę odgrywają banki prowincjonalne. Znając doskonale miejscową klientelę, a zarazem będąc związane z wielkimi instytucjami berlińskimi, bądź drogą komandyt, bądź wspólnoty interesów, bądź też związków filjalnych, banki te przy znakomitym podziale ryzyka spełniają pierwszorzędną misję kredytową wobec przemysłu. W r. 1902, według Jeidelsa, 36,2% kapitału 7 berlińskich banków znajdowało się na debecie dłużników kontokurentowych, a 49,8% w 8 bankach prowincjonalnych. Szerokie zastosowanie kredytów kontokurentowych ma tu olbrzymie znaczenie, gdyż: 1) stwarza zależność przemysłu od instytucji bankowych, a wiadomo, że każde przedsiębiorstwo przemysłowe tem prędzej wejdzie na drogę ekspansji, im bardziej czuje za sobą potężny, a nie drogi kapitał; 2) stwarza zależność banków od przemysłu, powołując do życia instytucje najodpowiedniejsze, t. j. wielkie banki z szeregiem mniejszych im podporządkowanych; 3) stwarza zespolenie banków z przemysłem, znajdujące swój wyraz w ożywionej działalności emisyjnej.

W Niemczech emisja przeważnie wywołana zostaje przez narastanie długu bankowego, powstałego już to dlatego, że przedsiębiorstwo dokonywało nowych prób w fabrykacji, już to, że chciało wyeksploatować drogą nabyty patent, lub też otworzyć nową gałąź produkcji. Chętnie udzielane kredyty rodzą potrzebę amortyzowania ich przez emisję, co bywa dokonywane przez banki dzięki ich zsolidaryzowaniu przez koncentrację w momencie dla przedsiębiorstwa najlepszym. Poza wspomnianą formą emisji w działalności banków niemieckich często bardzo występuje zakładanie przedsiębiorstw (Grundungsthätigkeit) w tem znaczeniu, że rola danego banku nie ogranicza się wyłącznie do emisji akcji lub obligacji, lecz przyjmuje formę zależności przedsiębiorstwa od banku.

Łącznik, który powstaje pomiędzy bankami a przemysłem dzięki działalności emisyjnej, najrozmaitsze przybiera formy. Zależy to przede wszystkim od rodzaju przedsiębiorstwa i jego dochodowości. Jednakowoż podkreślić należy, że wielokrotnie banki całymi latami musiały czekać na dochód z przedsiębiorstwa. Jak powiedzieliśmy, częstokroć emisja prowadzi bank aż do udziału w zarządzie przedsiębiorstwem, wyrzucając akcje na rynek w odpowiednim momencie.

Jak ożywioną była działalność emisyjna banków niemieckich, wskazuje fakt, że w ciągu jednego tylko pięciolecia (od r. 1897 do 1902) — 19 banków dokonało 522 emisji przemysłowych w gałęziach: górniczej, metalowej, budowy maszyn i okrętów, przemysłu elektrycznego i komunikacji.

Jakkolwiek w tej działalności banków często występował moment stwarzania nowych przedsiębiorstw, ratowania od ruiny stojących nad brzegiem przepaści i wykupu z rąk obcych, zwłaszcza francuskich, to najczęściej jednak emisja w działalności tych banków jest rezultatem stosunku kontokurentowego, opierającego się na trwałym zespoleniu kredytu i przemysłu.

Wpływ bezpośredni, jaki banki wywierają na związane z nimi przedsiębiorstwa, polega na uczestniczeniu przedstawicieli banku w radach nadzorczych owych przedsiębiorstw przemysłowych. Jakkolwiek rozwój ekonomiczny, pchając w kierunku coraz większego podziału pracy, wywołuje coraz większą specjalizację kierowników danych gałęzi technicznych, tem nie mniej jednak strona finansowa przedsiębiorstwa pozostaje prawie zawsze tą samą, dając bankom szerokie pole działalności. Inicjatywa banku w znacznej mierze zależy tu od tego, czy punkt ciężkości leży w czysto technicznych względach, czy też w potrzebie kapitałów.

Z punktu widzenia prawnego nie nie sprzeciwia się szerokiemu udziałowi banków w radach nadzorczych przedsiębiorstw. Kodeks bankowy niemiecki nie sprzeciwia się, aby też sama osoba przyjmowała udział w wielu radach nadzorczych. Nacionalbank (Frankfurter Zeitung 29 maja 1906) ogłasza, że zwiększa liczbę członków swojej rady nadzorczej celem zacieśnienia swoich stosunków z przemysłem.

Fakty te nabierają tem donioślejszego znaczenia, jeśli zważymy, że atrybucje tych rad nadzorczych są bardzo rozległe. Udział banków w radzie nadzorczej przed-

siębiorstw przemysłowych Niemczech powstaje dwojaką drogą: albo jest przez bank narzucony, albo jest aktem quasi dobrowolnym ze strony przedsiębiorstwa, które korzysta z usług banku. Ten związek pomiędzy przemysłem, a bankiem potęguje fakt, że w bankowych radach nadzorczych licznie reprezentowani są przedstawiciele przemysłu.

W roku 1903 członkowie rady nadzorczej 6-ciu wielkich banków niemieckich przyjmowali udział w 1799 radach nadzorczych przemysłowych.

d. c. n.

Dr. Franciszek Doleżał.

Raszewicz.

Rzemiosła,

zarys historyczny ich rozwoju.

11)

Świątynię w Luksor założył Amenhotep III. Pozostały z niej jeszcze tylko pylony i około 200 kolumn. Była ona jakby uboczną i dodatkową świątynią do owej olbrzymiej w Karnaku, a nawet była z nią połączona umyślnie na ten cel wybudowaną drogą, przy której po każdej stronie ustawiono 600 olbrzymich sfinksów, o 10 kroków jeden od drugiego. Także i tę świątynię, poświęconą i przyozdobił Ramzes II na cześć Amona i dla upamiętnienia swych rządów. Przed bramą, z pylonów utworzoną, wznosił się olbrzymi posąg Ramzesa, wykuty z czarnego granitu, a obok niego obeliski 23 metrów wysokie. Obecnie posąg wielkiego króla zagrzebał się w gruzach, a jeden z obelisków znajduje się w Paryżu, na placu Concordji; na nim zaś napis następujący: „Ramzes, pan świata, słoneczny król, stróż prawdy, dziecko Ptaha, ten budynek wzniesić kazał na cześć swojego ojca — boga Amona-Ra, i jemu na chwałę wnosi te dwa wielkie obeliski z kamienia, stawiając je przed budowlą Ramzesową, która ma być miastem Amona.“

We wszystkim zaś dostrzega się rękę owego do pewnego stopnia pogardzanego rzemieślnika — artysty, którego dzieła przetrwały budząc podziw — tysiące lat, przez ten czas powstały inne i dalej będą znowu powstały, znowu trwały wieki, jednym słowem wszystko pójdzie starym trybem, tylko nowe, należne mu stanowisko w organizacji społecznej musi zająć rzemieślnik. Musi i zajmie, jeżeli zerwie z tradycją, głoszącą, że rzemieślnik może się obyć bez wykształcenia ogólnego, a nawet ogólniejszego. Praca i wiedza, dwa te czynniki postawią go na najwyższych stopniach społecznych — bo inaczej być w pochodzie ludzkości naprzód nie może.

Architektura egipska, rozwalona dziś w gruzach, nie przestaje wywierać wrażenia, nie przestaje budzić najwyższego podziwu jako dzieło sztuki i uszanowania, jako świadek dziejów kilkotysięcznych.

Gdy patrzymy na sztywne, zimne, często dziwaczne posągi egipskie, na których rysunek urąga prawdzie anatomicznej i artystycznemu wdziękowi, mimo woli ogarnie nas najwyższe zdumienie, że naród tak wykształcony, znający anatomię, zamiłowany w sztuce i nauce, takie pozostawił niezgrabne i dziwaczne ciosy. Należy zrozumieć, że Egipcjanie umieli stworzyć rzeźbę artystyczną,

ale stwarzać jej nie chcieli przez uszanowanie tradycji, przez pietyzm religijny, który zniewalał do konserwizmu pierwotnych kształtów sztuki, otoczonych aureolą świętości. Moglibyśmy tutaj użyć porównania i przypomnieć przeróżne malowidła bizantyjskie, po naszych starych kościołach i cerkwiach, będące najniezgrabniejszym naśladownictwem bizantyjskiego smaku, ale uświęcone tradycją, otoczone urokiem świętości.

Ze Egipcjan umieli stwarzać arcydzieła rzeźby, dowodzą tego postacie niektórych sfinksów i niedawno temu odkryty posąg króla Chafra. Pisarze arabscy, którzy więcej zabytków rzeźby egipskiej widzieli, podziwiają dokładność proporcji, harmonję linii i lekkość rysunku. Dzieła sztuki rzeźbiarskiej zarówno jak i architektoniczne, odznaczały się olbrzymimi rozmiarami. Ustawiano je zwykle w pobliżu świątyń, albo w świątyniach samych. Do największych należą sfinksy pod Gizah, tak zwany posąg Memnona i grupy posągów przed świątynią Abu-Simbel, mające wznosić 20 metrów wysokości. Rzeźbiarstwo posługiwało się nie tylko kamieniem, ale i granitem, bazaltem i brązem. Podziwiać też należy wysoce udoskonalony sposób polerowania i niesłychanie trwałą polichromję. Polichromja jest nieodstępna towarzyszką architektury i rzeźby egipskiej nadmienić tu wypada, że ciała mężczyzn oznaczano kolorem brązowym, ciała kobiet złotym, a włosy tylko czarnym.

Malarstwo odznaczało się trwałością barw, ale pod względem artystycznym pozostawało po za architekturą i po za rzeźbą. Perspektywa w niem najbłędniejsza, oświetlenie dziwaczne, rysunek twardy, niedbały. Ale bo też pamiętać trzeba, że malarstwo u Egipcjan nie miało znaczenia sztuki pięknej, tylko było raczej ozdobną kaligrafią, albo dla praktycznych celów podjęciem umysłowieniem jakiegoś wydarzenia. Obrazy były raczej hieroglifami na większe rozmiary, niżeli malowidłami, były one jakoby ilustracją napisów.

Za panowania dwunastej dynastji, zaczęło malarstwo przybierać cokolwiek artystycznych znamion, rysunek się uszlachetniał, kolorystyka ożywała, ale pod wpływem kapłanów, stojących na straży tradycji, zeszło znowu ze stanowiska artystycznego na dawniejsze.

d. c. n.

Przegląd polityczny.

Sytuacja na wszystkich frontach trwa ta sama, co i w zeszłym tygodniu: gorące walki i powolne posuwanie się wojsk koalicyjnych naprzód. Z rozmaitych komunikatów, wiadomości i sprawozdań wnioskować można, że główny nacisk dyplomatyczny jest obecnie wywierany na Rumunję, której wystąpienie czynne w danym momencie po stronie koalicji — przechyliłoby znacznie szalę na stro-

nę tejże, gdyż zaangażowałoby siły bułgarskie, przez co mogłaby się rozpocząć akcja bałkańska ententy z widokami powodzenia. Wystąpienie zaś po stronie państw centralnych wyjaśniłoby w znacznym stopniu sytuację, a tem samem prawdopodobnie przyczyniłoby się do zaprzestania czasowo walk, prowadzonych z taką siłą na wszystkich frontach i rozpoczęcia budowania nowych sieci dy-

plomatyecznych i strategicznych — w warunkach, zniewalających państwa koalicyjne do jeszcze większych wysiłków. Rząd rumuński wszakże, o ile wnioskować można, życzliwie usposobiony dla państw środkowych i wśród — przedewszystkiem praktyczny i tem samem nie łatwo zapalny, stoją w rezerwie, lawirując neutralnie wyglądając jaknajwiększych dla siebie korzyści przy jaknajmniejszych stratach. Nacisk wszakże wywierany staje się coraz silniejszy i zapewne najbliższe tygodnie wykażą coś przynajmniej pewniejszego.

We Włoszech panuje silne podniecenie z powodu stracenia, wziętego do niewoli przez wojska austro-węgierskie posła do austriackiej Rady Państwa — Battistiego. 20 lipca wieczorem wyruszył w Rzymie tłumny pochód pod wodzą deputowanego Barzilai na Kapitol, gdzie wśród

dzwignię dzwonów wołano: „Śmierć Austrii, wojna Niemcom!“ — Tak komunikuje agencja Stefanięgo.

„Lokalanzeiger“ donosi z Piotrogradu, że rosyjski minister spraw zagranicznych, Sazonow, uległ cierpieniu nerwowemu i na rozkaz lekarzy został przewieziony bezwzględnie do jednego z sanatorjów w Finlandji.

Angielskim ministrem wojny został Lloyd George, człowiek który, będąc synem rękodzielnika, wychowany przez wuję szewca, siłą woli i pracy wybił się na jedno z najwyższych stanowisk swego kraju. Z zawodu jest adwokatem. Opinia o nim jest podzielona: gdy jedni odnoszą się nieomal z nienawiścią, inni darzą bezgranicznem zaufaniem, spodziewając się wielkich rezultatów. Przyszłość pokaże.

S.

Kronika

Otrzymałmy do opublikowania:

„Zgodnie z reskryptem C. i K. Generalnego Gubernatorstwa wojskowego L. 3145—1915.

W myśl cyrkularza komitetu tymczasowego dla uregulowania spraw włościńskich z dnia 3 października 1875 r. jest zarząd gminny uprawniony pociągać skarb państwa na równi z innymi właścicielami gruntu w gminie, w miarę stanu posiadania w danej gminie do gminnych powinności i opłat.

Według postanowień Komitetu organizacyjnego z d. 13 kwietnia 1865 r. następuje rozkład opłat gminnych w stosunku do ilości morgów poszczególniej posiadłości gruntowej, przyczem 4 morgi lasu (według uznania zarządu gminnego i więcej) ma się liczyć na jedną morgę gruntu ornego.

Do Komendy Obwodowej należy kontrolowanie przez kierownika urzędu Obwodowego leśnego opłat gminnych, rozłożonych na skarb państwa.“

Miejscowa:

S. p. Zofja z Juszkiewiczów Saska zmarła w kwiecie wieku, po nader krótkim pożyciu małżeńskim, osierocając męża — p. Stanisława Saskiego, właściciela browaru w Ostrowcu. Zwłoki zostały złożone na cmentarzu Radomskim, przy licznych udziale, szczerze odczuwających stratę, krewnych, przyjaciół i znajomych.

S. p. Wilhelm Kański, były współpracownik firmy „E. Kosiński“, ostatnio urzędnik Huty szklanej, padł ofiarą zarazki tyfusu plamistego przy pielęgnacji chorego syna. Pozostawił po sobie dodatnią pamięć prawego człowieka.

Zaszło ostatnio zmiany w administracji parafjalnej dycecji Sandomierskiej: Ks. Józef Wieczorek, wikariusz filji Tymienica mianowany proboszczem parafji Wysokie-Koło, a ks. Walery Trzeciński, wikariusz parafji Kozienice, naznaczony na jego miejsce do Tymienicy. Ks. Józef Janiszewski, proboszcz parafji Gielniów przeniesiony na probostwo do Petrykóz, ks. Władysław Kucharczak, wikariusz parafji Ostrowiec, mianowany proboszczem parafji Grabowiec, ks. Feliks Karbownicki, wikariusz parafji Szydłowiec, przeniesiony do parafji Strzegom. Translokowani wikariusze księży: Stefan Wadowski z Końskich do Szydłowca, Jan Głodo ze Staszowa do Końskich, Stanisław Wolski z Mirca do Chrobrzan, Roman Adamski ze Skarżyska do Mirca, Wł. Miegoń z Głowaczowa do Staszowa, Romuald Śmiechowski ze Skaryszewa do Kozienic, Antoni Misiórski z Białaczewa do Skaryszewa.

W imieniu miejscowego Tow. Ogrodniczego, prezes tegoż Tow. p. Br. Prybe oraz członkowie: pp. Wł. Pruszek i H. Rafalski zamieszczają na szpaltach pism miejscowych odczwę w sprawie założenia Spółki Ogrodniczej. Odezwa kończy się następująco:

Korzystając ze zjazdu, który odbędzie się dn. 7 sierpnia r. b. w lokalu T-wa Kredytowego Ziemskiego w Radomiu, my, niżej podpisani, w imieniu Radomskiego T-wa Ogrodniczego będziemy mieli zaszczyt przedstawić Zjazdowi projekt działalności i ustawy przyszłej Spółki. Jednocześnie prosimy interesujących się tą sprawą ewentualnie życzących sobie przystąpić do Spółki, o przybycie na zebranie w oznaczonym dniu, o godz. 6-ej wieczorem do lokalu Tow. Kredytowego Ziemskiego, w każdym razie o nadesłanie pod adresem: Radom — Bronisław Prybe, krótkiej odpowiedzi na następujące pytania:

- 1) Imię i nazwisko właściciela?
- 2) Nazwa majątku?
- 3) Adres?
- 4) Przestrzeń sadu (lepiej liczba drzew i krzewów) i wiek jego?
- 5) Przestrzeń ogrodu warzywnego?
- 6) Czy sad wypuszcza i za ile?
- 7) Jakie sad posiada rodzaje drzew (wiśnie, śliwy, jabłka i t. d.) i ile każdego rodzaju?
- 8) Jakie sad posiada odmiany każdego rodzaju i w jakiej ilości drzew (antonówka, królowa renet, bera złota i t. d.).
- 9) Czy właściciel posiada zabudowania do przechowania zbiorów?
- 10) Czy właściciel był zadowolony z dzierżawców?

Jeśli Spółka stanie się faktem dokonanym, wskazanym będzie by Zarząd Spółki rozsyłał instrukcje co do sposobów zbierania, przechowywania, opakowywania, przesyłania owoców i t. p.

Br. Prybe, Wł. Fruszek, H. Rafalski.

Zakazany jest hurtowy skup jaj. Osoby, posiadające na składzie większe zapasy tego produktu żywnościowego, obowiązane są władze zawiadomić. Handle i restauracje mogą nabywać jedynie ściśle ograniczoną ilość. W przyszłości zostanie ogłoszona cena obowiązująca. O powyższem powiadamiają rozporządzenia urzędowe, rozlepione w miejscach ogłoszeniowych.

Komisja Szacunkowa m. Radomia. Na murach miasta ukazało się następujące ogłoszenie: Na zasadzie zezwolenia c. i k. władz okupacyjnych rozpocznie w m. Radomiu swe czynności komisja szacunkowa. Komisja ta szacować będzie straty i szkody przez działania wojenne wyrządzone. Szacowanie dokonywać się będzie tylko na żądanie poszkodowanych i za opłatą. Pragnący, aby straty przez nich poniesione zostały przez komisję oszacowane, mają zgłaszać się w terminie od 16 lipca do przewodniczącego komisji w biurze komisji szacunkowej m. Radomia (Szeroka № 3) codziennie pomiędzy godz. 11—12 w południe i 5—6 po południu.

Zakupywać, podlegające zajęciu skóry wołowe, końskie, cielęce i owcze, włącznie skóry owcze strzyżone mogą na podstawie legitymacji, potwierdzonych przez c. i k. komendę obwodową tylko panowie Dichter i Blumenthal w Lublinie, względnie ich agenci. Wszystkie inne legitymacje są nieważne. Wszelka sprzedaż skór, nawet przez garbarzy, jest wzbroniona i będzie surowo karana. — Tak głoszą urzędowe obwieszczenia, jakie ukazały się na murach miasta w końcu zeszłego tygodnia.

Tablice, oznaczające miejscowości i drogowskazy mają być nowo zbudowane, według następującego urzędowego rozporządzenia:

1) Przy każdej miejscowości (wsi, przysiółku, kolonji, grupie domów) należy kosztem gminy przy wejściach do miejscowości umieścić tablicę z oznaczeniem tej miejscowości która zawsze w dobrym i w czytelnym stanie utrzymywana być musi. Tablice te mają być 100 cm. długie, a 75 cm. szerokie i na białym tle ma znajdować się na nich wypisany literami wielkości 10 cm. następujący napis w języku polskim: Obwód Radom, Gmina, Wieś, Ilość domów, Ilość mężczyzn, Ilość kobiet. (Cyfry mają być jaknajdokładniej wypełnione. Tablica ta ma być obramowana 2 cm. szerokim czerwonym paskiem i na czworograniastym pału umieszczona, który ma być białoczerwono pomalowanym.

2) Na wszystkich miejscach, gdzie dotychczas stały drogowskazy, na których czarnymi na białym tle w polskim języku literami mają być wypisane miejscowości, do których te drogi prowadzą oraz odległość do tych miejscowości w wiorstach. Drogowskazy należy również umieścić na czworograniastych białoczerwono pomalowanych palach.

3) Sporządzenie tablic, oznaczających miejscowości, i drogowskazów ma być pod osobistą odpowiedzialnością wójtów i sołtysów najdalej do pierwszego września 1916 r. ukończone.

4) C. i k. żandarmerja ma pilnować tego rozporządzenia, a wszelkie przekroczenia jak również uszkodzenia tablic i drogowskazów będą karane na podstawie rozporządzenia AOK. z 19 sierpnia 1915 r. Dziennik rozporządzeń № 30, grzywną do 2000 koron albo aresztem do 6-ciu miesięcy.

Skład Rady Polskiej Centrali Handlowej w Lublinie ze składami w Radomiu, Kielcach, Piotrkowie i Dombrowie, stanowią: pp. Aleks. ks. Drucki-Lubecki — prezes, Wł. Pruszek, E. Kosiński, J. Gombrowicz — dyr. zarz., L. Gorazdowski, A. Minkiewicz, J. Zdanowski, M. Boduszyński, St. Mikułowski-Pomorski, W. hr. Sagajłło, T. Popowski i S. Horodyski.

Biurowo w Radomiu mieści się przy ul. Szerokiej 1. 1.

Zamieszcowa:

Profesor Eljasz Miecznikow, jeden z najwybitniejszych bakterjologów, sława świata, członek paryskiego instytutu Pasteura, zmarł w Paryżu 15 b. m. w wieku lat 71.

S. p. Edward Nicz, jeden z najwybitniejszych artystów-drzeworytników doby współczesnej, zmarł w Warszawie w wieku lat 65.

Zyskawszy sławę znakomitego drzeworytnika mnożstwem rycin, zdobiących ówczesne pisma ilustrowane, powołany został na stanowisko kierownika drzeworytni

„Kłósów“, a następnie „Wędrowca“. Drzeworyty jego figurowały niejednokrotnie na rozmaitych wystawach w Petersburgu, Londynie, Paryżu, Monachjum i innych, gdzie też otrzymał zaszczytne odznaczenia. Po wprowadzeniu do pism ilustrowanych cynkotypji, zaniechał drzeworytnictwa. Nabywszy do spółki z H. Michałowskim tygodnik ilustrowany „Ziarno“, prowadził wzorowo rzeczownego pisma dział ilustracyjny.

Rozmaite

Zdrada czy zwycięstwo. Pod takim tytułem zamieścił warszawski „Hajnt“ — pisze Il. Kur. Codz. — długi artykuł, w którym rozważa pytanie: czy z punktu widzenia nacjonalistycznych interesów żydostwa porozumienie, zawarte przez zjednoczony żydowski Komitet wyborczy z komitetami: Narodowym i Demokratycznym uważać należy za zdradę interesów żydowskich, czy też za zwycięstwo nacjonalizmu żydowskiego. Rozstrzygając przedewszystkiem pytanie o zdradzie, dochodzi „Hajnt“ do wniosku, że nie może być o tem mowy. Głównem hasłem akcji wyborczej są — według „Hajnta“ — nie interesy lokalne, lecz zasadnicza kwestja niepodległości Polski. Żydzi nie mogą więc przeciwstawić się otwarcie Polakom, bo to uważanem byłoby, że chcą oni przeszkadzać Polakom w uzyskaniu niepodległości Polski. Ponieważ zaś niepodległość ta postanowiona została na zasadzie pełnego równoprawienia żydów, więc żydzi mogli opowiedzieć się za nią, bez zrzekania się swoich żądań nacjonalistycznych, które wysunięte będą później, a obecnie, gdy chodzi o rzeczy ogólne, niema potrzeby wysuwania tych spraw.

W dalszym ciągu dowodzi „Hajnt“, że zawarte porozumienie jest zwycięstwem nacjonalizmu żydowskiego, a to z następujących przyczyn. Do Rady miejskiej nie weszli jako przedstawiciele żydów ani Kazimierz lub Stanisław Natansonowie, ani dr. Nussbaum, Dickstein, Wascercug, Kempner, to jest ci, którzy nie przyznają się do żydowskiej narodowości, weszli natomiast ludzie, którzy stanowczo stoją na gruncie narodowości żydowskiej. „Polacy — pisze „Hajnt“ — wiedzą teraz, że w Polsce żyje żydowski lud i że z nim tylko trzeba liczyć się i tylko z jego przedstawicielami zawierać umowy i że lud żydowski w Polsce bezwzględnie bronić będzie swoich praw narodowych“.

Tak pisze „Hajnt“. Natomiast „Moment“ i „Warsz. Tgblt“ nie zadawalniają się tem i oświadczają, że ponieważ żydzi mogli uzyskać o 12—15 mandatów więcej, niż otrzymali, uważać należy to za zdradę interesów żydowskich.

Jako komentarz do tego dodajemy „list skautów“ zamieszczony na szpaltach prasy żydowskiej:

„We wczorajszym „Warsz. Tagebl.“ p. Nornberg wyraził się, że „skauci żydowscy załatwiają robotę asymilatorów“, że „skauci żydowscy pracują w pocie czoła, żeby dopomóc tryumfowi idei p. Kempnera“. Komunikujemy więc, że początkowo owszem wspieraliśmy tak zwany „Komitet Zjednoczony“. Lecz dowiedziawszy się, kim są ci panowie i jaką podłość popełnili, przestaliśmy ich popierać, i wielu z nas pracuje obecnie w żydowskim Komitecie Ludowym. Skaut żydowski nie służy zdrajcom, a ci, co rozdają egzemplarze „Hajnta“, nie są skautami, ponieważ skaut jest zawsze wierny swemu narodowi. Z szacunkiem *Grupa skautów żydowskich*“.

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2.50, kwartalnie kor. 2.50 lub rb. 1.25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1.50.

Egzemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń: 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednioprocentowo jak pierwsze i ostatnie. Marginesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieślnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa.

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskiej 1. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński“ — Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.